GŁOS POLSKI

NIEZAWISŁY ORGAN MIESZKAŃCÓW LWOWA.

Nr. 10. Cena egzemplarza 20 gr. Rok 1927.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. KALECZA L. 4.

Rękopisów nie zwraca się. | Prenumer. 2 zł. 50 gr., kwart. w kraju 3 zł. | Za terminowy druk ogł. nie ręczy się.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 180 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/8 str., 40 zł., 1/16 str. 25 zł.

Przedwyborcze umizgi bankrutów.

W dniach 4-go i 11-go marca 1928 r. zadecyduje ludność Rzpltej polskiej o obliczu przyszłego Sejmu i Senatu, a zarazem o własnym swym dalszym losie. Skutki ostatnich wyborów były bolesną lekcją dla wyborców, wybrano wówczas bowiem w przeważnej liczbie ludzi, którzy do olbrzymich swych zadań pod żadnym względem nie dorośli i którym nie los i byt **ludności i państwa**, ale dobro partji, a często korzyści własne, leżały na sercu. Zdegradowani niedawno i z piedestału znaczenia i wpływów ściągnięci suwereni — umieli w czasie wyborów zabiegać o względy wyboreów, umieli też obiecywać im złote góry, niemniej jednak umieli rychło sprzeniewierzyć się głoszonym hasłom i ideom. I dlatego lekcja, udzielona naiwnym wyborcom przez partyjnych, demagogicznych „ojców“ kraju, jest tak bolesna i tak przykra. Dlatego wyniki „prac“ tego Sejmu, który przecież mandaty głównie z rąk **rzeszy urzędniczej, kupieckiej, lokatorskiej i robotniczej** otrzymał, są dziś takie, że urzędnicze masy dalej cierpią niedostatek, miljony nędzarzy lokatorów płacą już ogromne przedwojenne czynsze, emeryci i wdowy giną z głodu, kupcy i przemysłowcy pod nadmiernymi ciężarami się uginają, a bezdomnych tłumy, na bruk bezlitośnie wyrzucanych, na mrozie bez dachu nad głową nieludzkie katusze znoszą. Oto **plon błędnej siejby wyborczej**, oto owoce naiwnej wiary w oszukańcze obiecanki.

Baczmy więc pilnie, ażeby politycznym bankrutom po raz drugi nie udała się sztuka. Ci, którzy nie bronili ludności, ale wydali ją z sadyzmem na pastwę losu, ci, którzy dopuścili do krzywdy **urzędniczej**, do powolnego konania **e m e r y t ó w i wdów**, do ruiny **lokatorów**, do wyniszczenia **stanu kupieckiego, rękodzieła i przemysłu**, nie mogą ponownie znaleźć się w Sejmie. Wrota tego sanctuarium, które skalali, muszą zamknąć się przed nimi na zawsze— w imię dobra całego narodu i państwa. A moc zawarcia przed nimi tych wrót spoczywa dziś tylko w rękach wyborców, w rękach urzędników, lokatorów, kupców, robotników, i rękodzielników polskich. Ci — złączeni razem — nie powinni więcej dopuścić do ołtarza wielkich spraw państwowych — ludzi obłudnem partyjnictwem i prywatą skompromitowanych. Nie mogą ich również dopuścić do Rad miejskich, ani do żadnych reprezentacyj, w których ważą się żywotne sprawy ludności.

Masa ludzi pracujących musi chwycić się energicznych środków samoobrony i **zorjentować się, którą ma iść drogą.** Musi zrozumieć że nie wolno jej iść więcej za podszeptami partyjnych spróchniałych moralnie demagogów, ani wyświechtanych bankrutów politycznych, ani osławionych korupcjonistów. Ta masa musi wysunąć na czoło swe swych własnych ludzi, ludzi nowych, bezpartyjnych, o sumieniu czystem, a spiżowym charakterze. Ludzi, którzy z energją upomną się o prawa do życia tych rzesz, co filarami są państwa i Ojczyzny. I ta masa musi tępić bezlitośnie, musi demaskować bez wytchnienia **obłudne, zaczynające się już znowu umizgi politycznych bankrutów.**

Wybory przeprowadzone pod tem hasłem wydadzą wyniki zbawienne dla ludności i dla Ojczyzny, wybory inne zrujnują do reszty byt i egzystencję ogółu i państwa. Tylko prawdziwi, szczerzy obrońcy rzesz narodowych — rzetelnym trudem swym zagwarantują szczęście i zadowolenie wszystkich obywateli, a tem samem potęgę i tężyznę Rzeczypospolitej. Tylko oni wywalczą poprawę bytu urzędnikom, uchronią tysiące starców i wdów od zagłady, obniżą rujnujące byt rodzin czynsze, zdejmą ciężkie brzemię z bark kupiectwa i rękodzieła. O realizację tej wielkiej idei będziemy walczyli. Przedwyborcze zaś umizgi-gotujących się już dziś z olbrzymim nakładem reklamy i fałszu do nowej kampanji — bankrutów, będziemy piętnowali.

W obronie pokrzywdzonego kupiectwa.

Na gruzach uczciwych sklepów żerują nocami zdziercze szynkownie i bufety. — Łamanie ustawy w handelkach śniadankowych. — O sprawiedliwą równą miarę dla wszystkich apelują rzesze pokrzywdzonych.

Kiedy niezamożny kupiec, lub ubogi, uginający się pod jarzmem ciężarów, właściciel kramiku z owocami, ośmieli się mieć sklep o 5 minut dłużej, niż do 7-mej otwarty, ma nie tylko posterunkowego w gościnie, ale prócz tego spotykają go dziesiatki dotkliwych grzywien i nieprzyjemności. A równocześnie, gdy podwoje uczciwych sklepów zamkną się, zaczyna się raj dla bufetów kinowych, oraz szynków i restauracyj, tym bowiem wolno handlować wszystkiem o każdej porze. Mieszkańcy zaś — zmuszeni są nabywać wędliny, pieczywo i cukry w szynkach i bufetach miast w sklepach i płacić podwójne ceny za gorszy i nieświeży towar. Nie wszystkie jednak sklepy żywnościowe muszą być zamykane o 7-mej godzinie. Wyjątek stanowią wpływowi Krezusi, mający do sklepów swych doczepione handelki śniadankowe. Pod pretekstem tych handelków — sklepy ich otwarte są bezkarnie do późnej nocy i handlują w najlepsze, robiąc złote interesy kosztem biedoty kupieckiej. I słusznie rośnie fala rozgoryczenia wśród ogółu kupiectwa, patrzącego na to niesprawiedliwe i krzywdzące „uprzywilejowanie“ garstki pomysłowych kacyków geszefciarskich. Ten stan rzeczy nie może być nadal tolerowany, nie mogą jednostki bogacić się kosztem rzeszy skrzywdzonych. Dlatego ślemy do władz apel o ścisłą kontrolę handelków śniadankowych, przy których po nocach prosperuje w najlepsze handel towarami spożywczymi i żądamy bezwzględnie ścigania nadużyć, jak niemniej zwrócenia pilnej uwagi na ceny, podbijane tam nieraz do horendalnych granic.

Wojnowski, cudowny mag-lekarz we Lwowie.

Leczy hinduskiemi ziołami i magnetyzmem.

Onegdaj bawił we Lwowie człowiek dziś już światowej sławy, Wojnowski. Rozgłos uzyskał dzięki świetnym wynikom leczenia ludzi dotkniętych różnymi, nawet śmiertelnemi chorobami, chociaż nie ma on dyplomu lekarskiego. Przez 20 lat bawił u Jogów hinduskich, od których pochodzi cudowna niemal jego wiedza posługiwania się magnetyzmem i sprowadzonemi z Indyj przedgangiesowych ziołami leczniczemi. Czar legendy opromienia dziś tę postać i tysiące ludzi masowo oblegają dom jego w Warszawie, a do pacjentów zaliczają się nawet najwyższe sfery rządzące w Polsce. Do Lwowa zaproszono go do chorego inż. S., którego lekarze mieli za straconego, a którego — mimo nieudałej operacji przeprowadzonej przez Dr. L. — Wojnowski obiecał do 2 mies. wyleczyć. Wojn. nie leczy za pieniądze, olbrzymi bowiem jego majątek umożliwia mu niezależne i humanitarne służenie ludzkości swą wiedzą i dobrą radą Setki zł. wydaje nadto na cele humanit., np. na opiekę nad 20 sierotami w stolicy. We Lwowie podejmowali go inż. S., dyr. Kow., inż. M. i cudownie wyleczony przez niego pułk. Abł., z wyjątkiem których Wojn. — niechcąc być przedmiotem owacyj — zachował incognito. Sława niezrównanego maga—lekarza rośnie.

„Raty“ niszczą i gnębią ubogą ludność.

Nie płacić podwójnych cen za towary „na raty“! Kupować wszystko za gotówkę! Nie dawać się oszukiwać domokrążnym agentom bławatnych kramików.

Plagą, jaka nawiedziła mieszkańców naszego grodu, jest masowa epidemja „rat“, które są przynętą dla publiczności najuboższej, niemogącej pozwolić sobie na zakupno drogich towarów za gotówkę. I właśnie ta najuboższa część ludności pada ofiarą ratalnych zakupów. Bo nie tylko otrzymuje ona przeważnie za podwójną cenę lichy towar, ale nadto naraża się na procesy i egzekucje, o ile raty te niepunktualnie płaci. A właśnie tak dzieje się najczęściej. Bo zakupno „na raty“ jest bardzo ponętne i początkowo wygląda na dobrodziejstwo, a niejeden nędzarz nie liczy się z tem, że późniejszy stały haracz przerośnie jego siły. W dodatku odbywa się formalna nagonka na naiwność ludzką, zwłaszcza zaś na naiwność pań naszych. Mamy tu na myśli ratalny handel domokrążny. Mianowicie po całym Lwowie uwijają się masy agentów, nagabujących ludzi po mieszkaniach pryw. i żebrzących wprost o zakupno zleżałej i wysortowanej lichoty, a że obiecują idealne warunki spłat, więc znajdują sporo nabywców. Z tą chwilą pokorna żebranina się kończy i teraz już pokorny i żebrzący handlarz staje się panem sytuacji. Wrazie najmniejszego uchybienia w płaceniu rat za horendalnie wyśrubowany w cenie „towar“, skarży z niebywałą butą klijenta do sądu, żądając już nie rat, ale całej gotówki z kosztami. Oznacza to nieraz ruinę dla jakiejś ubogiej wdowy, lub sieroty, która dała się wciągnąć w zastawioną sieć obietnicami „najdogodniejszych“ ulg. Wzamian ma zaś często tylko strzępy drogo przepłaconej lichoty. Władze zatem nasze powinne koniecznie tamę położyć temu zdzierstwu i uchronić biedaków od szkód i strat, a ludność sama powinna nareszcie przestać łudzić się rzekomą korzyścią płynącą z rat i zrozumieć, że raty to ruina! Miast je płacić, lepiej pieniądze oszczędzać, a dopiero potem kupić towar tani za gotówkę!

Z ruchu literackiego i wydawniczego.

Nowe książki i czasopisma

nadesłane do Redakcji.

Jan Zyznowski: Krwawy strzęp. Nakładem Bibl, Dzieł Wyborowych, Lwów, Akademicka 12. — Książka ta, to nie tylko dzieło literackie, ale także dokument hist. jednego z fragmentów wielkiej walki o niepodległość Polski, w której autor brał bezpośredni udział. Jedno to z najlepszych dzieł, jakie pozostawił w swej spuściźnie przedwcześnie zmarły tragiczną śmiercią śp. Jan Żyznowski.

Herman Heijermans: Oczy. Powieść. Nakł. Bibl. Dzieł Wyborowych, Lwów Akademicka 12. — Autor jest jednym z najpopularniejszych powieściopisarzy europejskich, którego powieść niewątpliwie zainteresuje każdego czytelnika. Jest to powieść o głębokiem i sensac. napięciu dramatycznem.

Nr. 22. „Świata Kobiecego“: Rozstrzygnięcie konkursu na nowelę, Wł. Witwicki: O kłamstwie, Ewa Szelburg: Atramentowe murzynki, M. Hausnerowa: Przystanie dla rozbitków, H. Filochowska: Kartki z podróży, A. Wyleżyńska: Gustaw Gwozdecki o Ameryce, J. Mayen: Przerwa obiad. w atelier film., M, Niklewiczowa Morze i dziewczyna. M. Dąbrowska: Róże w ogrodzie, Malibran: Pamiętniki czarnej gwiazdy Józ. Baker, Un homme: Nienaturalna reklama, Berlin to moda, I. J.: Co mówi Prewost o akcji wybor. Brak zaufania, to i owo. Koresp. paryskie o modzie, Modele sport., wieczor. i ślubne, Roboty ręczne, Kurs trykotarstwa, Kącik praktyczny, Towaroznawstwo, Dobra gospodyni i tp. Kolor. projekty ozdób na choinkę (J. P. Przybylskiej) z wzorami nat. wielkości i dokł. opisem. Okładkę proj. J. Gąsienica Szostak.

Nr. 23. „Świata Kobiecego“: 3 interes, korespondencje warsz. o modzie: Idą zmiany, Nóżki, Rewje Mody w Warszawie. K. Alberti: Elegantka w okresie baroku, I. W., Kosmowska: Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa, Z, Kramsztyk: Dzieci Paryżanek, H. Filochowska: Kartki z podróży, Efeb: Ramiona, łokcie i taniec, Obserwator: Wypada — nie wypada, to i owo, Kącik praktyczny, Dobra gospodyni, Kilkadzies. modeli sukien prakt., wieczorowych, bluzek, bielizny, okryć, modele dziecięce, tablica krojów i t. d. Wytworne, o nowoczesuym wdzięku ilustracje p. Kiljan-Stanisławskiej mile ożywiają zeszyt.

„Wiadomości Nauczycielskie“, organ Zw. Zawod. Naucz. Pol. Szkół. Śr.,

Oddz. Lwów. Nadesłany nam nr. 8—9 tego dwutygodnika przedstawia się bardzo interesująco i zawiera wiele cennych informacyj i artykułów, jak: Z niedoli nauczycielstwa, Min. w obronie naucz. szkół pryw., Wstrzymanie zaliczek na płace, Sprawy organiz., Sprawa kwalifikacji nauczania, Recenzje z nowych książek, Drobiazgi itd.

„Czyn Młodzieży“, il. miesięcznik dla młodzieży, wychodzi w Warszawie star. Kół młodz. Pol. Czerw. Krzyża. Nr. 9 zawiera bardzo obfitą i dobrze opracowaną treść, oraz szereg ilustracyj.

„Kalendarz Policjanta Polskiego na r. 1928 wyszedł z druku nakładem Towarzystwa Bursa i Dom Zdr. P. P. we Lwowie i zawiera bogatą treść liter., oraz piękny dział ilustracyjny.

Do walki z jawnymi domami rozpusty i zdzierstwa.

Gdy ciemność zapadnie, rozpętują się w jaskiniach nocnych najdziksze instynkty.

Powojenny szał demoralizacji i wyuzdania nie oszczędził i Lwowa, gdzie święcą tryumfy przeróżne nocne przedsiębiorstwa rozpusty. Zaliczamy do nich nie tylko zwyczajne tajne domy publiczne, ale i te jawne lokale, w których alkoholem, nagością kobiet, niemoralnym tańcem i rozpustną piosenką stwarza się zmysłową podnietę dla starganych nerwów, a przytem urządza się polowanie z nagonką na kieszenie ludzkie. A tych lokali namnożyło sie we Lwowie coniemiara. Pod firmą kawiarni często stręczy się do hazardu i nierządu, pod firmą barów, czy dancingów, przeważnie utrzymują się płatne „artystki“ i partnerki do tańca, będące w rzeczywistości w większej części koryntjankami, szerzącemi nierząd i choroby. Co się dzieje w niektórych hotelach, o tem trudno pisać. W tych warunkach kwitnie kult gangreny i zdzierstwo, przekraczające wszelkie „dozwolone“ granice. Ażeby przekonać się, jakie ceny płaci się w lokalach nocnych, wystarczy wejść do naskromniejszej z nich, gdzie jest chociażby tylko jedna tancerka i marny tercet muzyczny, ceny zaś za potrawy liczy się potrójnie, tłumacząc je „koncertem“ i dancingiem (?). Cóż jednak mówić o lokalach nocnych, kiedy pewne cukiernie przez cały dzień udzielają w lokalach swych gościmy wyuzdanym kobietom i krytym nierządnicom? Tym sposobem pijawki bogacą się kosztem złych skłonności i głupoty ludzkiej. Jedyna na to rada wobec ich rozpanoszenia się — piętnować te objawy po imieniu, przed czem — mamy nadzieję — nie cofnie się prasa naprawdą poważna. Poszkodowane ofiary prosimy o podawanie nam sprawdzonych szczegółów celem tępienia zła.

Z SALI SĄDOWEJ.

Pan Radołowicz z „Hery"-skarży.

Sprawozdanie z rozprawy prasowej. — Senzacyjne rewelacje świadków o czynach oskarżyciela.

W marcu 1926-go roku ukazały się w lwowskim czasopiśmie „Wiek Polski“ rewelacje o niejakim Stanisławie Radołowiczu, właścicielu sklepu z obuwiem „Hera“ we Lwowie, przy ul. Rutowskiego l. 5, w których zarzucono p. Radołowiczowi szereg czynów ujemnych, mianowicie:

1) spowodowanie materjalnej i moralnej ruiny swego b. spólnika znanego i szanowanego ogólnie p. Józefa Heckra.

2) impertynencję w stosunku do klijenteli, kupującej u p. Rad. towar „na raty“ i narażającej się później na listy obelżywe z pogróżkami, oraz ewentualność oczernienia klijenta przed jego władzą przełożoną, a — co zatem idzie — groźbę pozbawienia posady;

3) rzucenie obelgi na znanego i cenionego wiceprezesa Kongregacji Kupieckiej p. Ludwika Hoszowskiego i odcierpienie za to mocą wyroku sądowego kary 5 dni aresztu z zam. na grzywnę;

4) rozesłanie masowe listu, oskarżającego kupiectwo lwowskie i polskie o niemoralne czyny;

5) narażenie się bankructwem w r. 1912 na sądowe dochodzenia o zbrodnię lekkomyślnej krydy, do dziś trwające, a przerwane tylko na podstawie relacji, że adres p. Rad. jest nieznany.

6) Przysporzenie szkody materjalnej i moralnej bardzo znacznej liczbie ludzi.

P. Radołowicz uczuł się obrażonym tymi artykułami i wniósł przeciw redaktorowi R. skargę o obrazę czci drukiem, na skutek czego odbyła się we Lwowie z końcem r. 1926 pierwsza rozprawa prasowa przed sądem przysięgłych wobec trybunału złożonego z radców Dukieta, Göttingera i Angielskiego. P. Radołowicza zastępował adw. dr. Bromberg, redaktora R. bronił dr. Zarzycki.

Red. R. w całej pełni podtrzymał podniesione zarzuty, zaznaczając, że zamieścił je w poczuciu obowiązku dziennikarskiego i że przeprowadzi dowód prawdy. Równocześnie sprostował red. R. zawarty w akcie osk. zupełnie zmyślony, a najwidoczniej obliczony na wywołanie potrzebnego „wrażenia“, wstęp w mylnem świetle przedstawiający jego stosunek do pewnego zrzeszenia dziennikarskiego. Napiętnowawszy ten rozmyślnie godzący w jego cześć fałsz, red R. w przedłożonym dowodzie prawdy powołał na podniesione okoliczności nast. świadków: 1) Wiceprez. Ludwika Hoszowskiego, 2) Ryszarda Stadtmüllera, 3) Stanisława Płońskiego, 4) dyr. N. Handelsmana, 5) insp. St. Wicka, 6) Stefana Szczurkowskiego, 7) M. Walichiewicza, 8) Alfonsa Mensika, 9) Bron. Górskiego, 10) Miecz. Białoskórskiego, 11) dr. O. Hlawatego, 12) r. Jana Sudhoffa, 13) Bolesława Błockiego, 14) Jana Klimkiewicza, 15) Antoniego Halskiego, 16) prez. Józefa Litwinowicza, 17) Edm. Mar. Beera, 18) Adolfa Tombaka, 19) M. Finkelsteina, 20) Andrz. Berlińskiego, 21) Adolfa Pfütznera, 22) Edm. Rychlego, 23) r. Włodz. Zielińskiego, 24) red. Tad. Matulę, 25) prez. Kaz. Maksymowicza, 26) Ben. Rentschnera, 27) Sam. Rentschnera, 28) Eug. Mar. Ungera, 29) hr. Koziebrodzkiego, 30) Józefa Heckera, 31) Józ. Prockę, 32) Alojz. Trawersę, 33) Mik. Drozdowskiego, 34) Ag. Witkowską i 35) red. M. T. Krzysztofowicza. Ponadto red. R. wniósł na odczytanie 1) aktów: sprawy sąd. przeciw p. Radoł. U. III. 406/25 i wyroku skazującego p. Radoł. na 5 dni, 2) aktów śledztwa przec. Radołowiczowi o zbrodnię lekkom. krydy V r. 591/13, 3) listu rozesłanego masowo przez Radoł., a oskarżającego kupiectwo polskie,, 4) listu z pogróżkami, pisanego przez Rad. do red. St. R., 5) listu adresowanego przez Radołowicza do dyrekcji inst., w której pracował jego klijent, 6) artykułów: a) „Gazety Porannej“, b) „Słowa Polskiego“, c) „Chwili“, d) „Gazety Codziennej“ i i., odnoszących się do ujemnego postępowania p. Rad., wyżej opisanego, a podających m. i. orzeczenie sądu, że skoro p. Hoszowski wydał złą opinję o p. Radołowiczu, to spełnił tem samem tylko sumienne i honorowo swój obowiązek obywatelski.

Trybunał uchwalił wniosek powyższy w całości dopuścić, poczem rozprawę odroczono.

Druga rozprawa prasowa odbyła się 4. listopada 1927 r., wskutek dekretu prasowego już przed trybunałem zwykłym, w składzie: rr. dr. Zgórski (przew., Rusin i Rupp.

Na rozprawie tej red. R. ponownie oświadczył gotowość udowodnienia zarzutów i raz jeszcze sprostował zwrot zawarty w akcie osk. o jego stosunku do jednego ze zrzeszeń dziennik. Przystąpiono do przesłuchania świadków. Przeważnie zwroty zeznań zachowujemy dosłownie.

Św. Bol. Błocki zeznał, że w r. 1906 przyszedł do jego sklepu bardzo ubogi i wynędzniały człowiek, oświadczając, że jest kupcem, nazywa się Radołowicz, że jego żona i dzieci są w szpitalu i że prosi o podanie mu ręki. Św. sam nic jeszcze wówczas nie miał, mimo to dał mu 5, czy 10 koron.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bezmyślny wandalizm hula bezkarnie po Lwowie.

W czasach ostatnich ktoś stale i z premecytacją pracuje nad dziełem oszpecenia Lwowa. Nie pomagają żadne głosy krytyki, ani biadania nad bezrozumnym wandalizmem. Co pewien bowiem czas zjawia się w parkach, ogrodach, czy też na ulicach, sfora posiepaków, i z jakąś pasją ścina drzew , lub pozbawia je gałęzi, zostawiając tylko potworne kikuty. Po niesłychanem ogołoceniu parku Stryjskiego, który skutkiem wycięcia całych partyj drzew stracił upełnie swój dawny malowniczy wygląd, po niepotrzebnej „regulacji" ogrodu Kosciuszki, zabrano się z godną lepszej sprawy energją do piękniejszych ulic miasta, szczycących się zdrową dla płuc mieszkańców zielenią, miast nagich murów kamiennych. I ktoś wydaje oto co pewien czas rozkaz wycinania na tych ulicach każdego niemal drzewka, każdego krzaczka i rośliny, byle tylko bez celu niszczyć i oszpecać. Los ten spotkał również tak piękne do niedawna ulice Kadecką i Herburtów. Na ul. Kadeckiej jeszcze rok temu wycięto drzewa, lub pozbawiono je konarów i gałęzi aż do pni. Teraz przyszła kolej na ul. Herburtów, gdzie dzieje się to samo. — Czy sprawcy zastanowili się nad tem, że gdy tak dalej pójdzie, to Lwów stanie się jednem z najwstrętniejszych miast w Europie, pozbawionem jednego choćby zakątka, w którym zdrowie ludzkie mogłoby znaleść wytchnienie po inwazji miazmatów i mikrobów wielkomiejskich? Czy nie wiedzą o tem, że nie wyniszczać zieleń i drzewa powinni, ale przeciwnie dążyć do tego, by na każdej ulicy, na każdym placu, było jaknajwięcej tych najpiękniejszych przez naturę tworzonych ozdób? Kiedy nareszcie ta zacofana, bezmyślna gospodarka przestanie niszczyć nas i ośmieszać na każdym kroku?

Mownica publiczna.

Ile tysięcy zarobiło na „zniżkach" Kino „PALACE"?

Piszą nam z miasta: Sprawa utrudnień i przykrych często niespodzianek zniżkowych w przepełnionych kinach lwowskich wymaga osobnego poruszenia i sprawę tę omówimy przy sposobności w liście do Szan. Redakcji. Dziś prosimy o zamieszczenie wzmianki na temat zniżek w kinie „Palace", gdzie wydaje się je tylko na podstawie wydanej przez to kino specjalnej legitymacji.

Legitymacja taka jednak, bez której niema mowy o zniżce, kosztuje 1 złotego, i w tem tajemnica wybornego w swoim zakresie interesu kina Palace. Sprzedawszy bowiem w niedługim czasie niemal trzy tysiące takich legitymacyj, a do dziś może już i cztery, po 1 zł. za sztukę, zarobiło na tem tyleż tysięcy złotych. Zysk nie do pogardzenia, a pomysłowym dobroczyńcom ludzkości tylko pogratulować można talentu w interesach, którym wykazali, że nawet na „humanitaryźmie zniżkowym" można parę tysięcy zarobić i to bez specjalnego patentu i wysiłku... Dr. L. N.

„Buwaj mi zdorowa..."

Aktualny skandal na podwórku lwowskiem.

Od szeregu już miesięcy włóczy się wieczorami po ulicach śródmieścia Lwowa nieszczęśliwy, dotknięty umysłową chorobą osobnik, prawdopod. żyd, który okropnym, zachrypłym głosem—żebrząc—wyśpiewuje ruską piosenkę „Buwaj mi zdorowa, moja syroteńko i t. d." Pomijając fakt, że zająć się nim powinni Rusini za to, że reklamuje „ruskość" Lwowa, dziwić się należy bardzo, że umysłowo chorych puszcza się samopas na ulice, a odp. czynniki tolerują ten stan rzeczy. Należałoby skończyć z tem chociażby z tego względu, że za tym zresztą nieszkodliwym typkiem uganiają się nieraz setki gawiedzi, powodując wrzaski i ogromne zbiegowiska i nieludzko naigrawając się z obłąkanego.

Podobnie grająca na harmonji na Wałach „Ślepa Milcia" jest często przedmiotem igraszek szumowin, którą droczą się z nieszczęśliwą. Nie daje to dobrego świadectwa kulturze miasta i ktoś powinien losem biedaków zaopiekować się.

Z TEATRU.

Teatr Wielki uczcił pamięć Wyspiańskiego wspaniałem wystawieniem „Wyzwolenia" z niezrównanym artystą warsz. Juljuszem Osterwą w głównej roli. Przedstawienia te były prawdziwą biesiadą artystyczną, do czego przyczyniła się gra całego zespołu.

Ku uczczeniu zmarłego mistrza literatury naszej St. Przybyszewskiego wystawił teatr z pijetyzmem dzieło jego „Dla Szczęścia" z dyr. Fr. Frączkowskim, oraz p. p. Ładosiówną, Żmijewską i Strachockim w czołowych rolach.

Operetka Lehara „Paganini" jest utworem o nieprzemijającej wartości, a wykonawcy jego z pp. Miłowską, Brzeską Peterem, Tatrzańskim i Szoslandem na czele, pod reż. p. Kuligowskiego, zasłużyli sobie na rzetelne uznanie.

Z pośród innych operetek wznowiono „Dorinę" i „Nietoperza".

W teatrze Nowości święcił tryumfy Gustaw Rasiński w farsie „Piękność premjowana", a w dziale opery p. Platówna w „Giocondzie" zbierała zasłużone laury.

St. R.

Wiadomości bieżące.

Redakcja i administracja „Głosu Polskiego" we Lwowie otwarta jest codziennie od 11—2 w południe z wyj. niedziel i świąt.

Roczniki „Głosu Polskiego" za r. 1927, pięknie oprawne, bogato ilustrowane, obejmujące około 140 stron druku, nabywać można w Administracji pisma naszego po uprzedniem zamówieniu.

Sensacyjną powieść pt. „W podziemiach Lwowa" zaczniemy drukować w nrze następnym „Gł. Pol." Pełna napięcia i tajemniczości treść, grozę wzburzające obrazy z nocnych jaskiń nędzy i zbrodni, wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie powszechne.

Wszystkich pokrzywdzonych, cierpiących i poszkodowanych przez niesumienne jednostki, lub instytucje, upraszamy o podawanie nam sprawdzonych, popartych niezbytymi dowodami faktów, celem piętnowania ich na łamach czasopisma w myśl obowiązku dziennikarskiego.

Wiec lokatorów i sublok., odbyty niedawno we Lwowie uchwalił domagać się zastępstwa zrzesz. lok. w Radach miejskich, Radzie przybocznej lwowskiej, oraz w urzędach rozjemczych, dalej powziął szereg uchwał w sprawie delożowanych, obowiązku interwenjowania policji w wyp. gwałtów mieszkaniowych, wreszcie podniósł ważny postulat obniżki czynszów, rujnujących dziś swą wysokością egzystencję ludzką.

Kinoteatr „Lew" przy ul. Skarbkowskiej, będący własnością znanej ogólnie i szanowanej rodziny pp. Kucharów, wyróżnia się wśród naszych kin hygjenicznemi warunkami i doborem programów, to też należy go polecić szerokim rzeszom publiczności.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni I. Friedmana Lwów, ul. Sykstuska 4. — Telefon 17-90.